Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

GŁOS NARODU

Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Nr. 7. **Kraków, Środa dnia 10 Stycznia 1900.** **Rok VIII.**

NOWY I STARY GABINET.

Wiedeń, 8 stycznia.

(*G. S.*) Nastąpiła zwłoka w powołaniu nowego gabinetu pod firmą p. Körbera, zatem Wittek, choć spełnił swe zadanie, pozostaje jeszcze na razie — oto biuletyn chwili. Zwłokę tłomaczą tem, że p. Körberowi nie chodzi tylko o załatwienie sprawy osobistej, t. j. o wyszukanie nowych ministrów, lecz także — a to przedewszystkiem — o wytworzenie warunków dla skutecznej działalności nowego gabinetu, którego zadaniem ma być pogodzenie zwaśnionych.

Przyznać trzeba, że od upadku hr. Badeniego daje się po raz pierwszy spostrzedz rozumna myśl, przynajmniej co do taktycznego postępowania. W ostatnich bowiem latach odchodziły gabinety, a nowe przychodziły tak sobie, na chybił trafił, w przypuszczeniu — często nawet pozbawionem wszelkiego prawdopodobieństwa, jak to szczególnie zdarzyło się z gabinetem hr. Clarego, — że nowemu rządowi przecież się uda dojść do celu. Wynikiem takiego postępowania było po mniejszem większe fiasko, a zamiast polepszenia, systematyczne pogarszanie się położenia.

Rzecz z Clarym, chociaż p. Jaworski brał ją bardzo na serjo i serdecznie traktował, była w istocie rzeczy tylko — donkiszoterją, której lepiej byłoby sobie oszczędzić.

Z uwagi na to przyznać trzeba, że p. Körber postępuje ostrożnie i roztropnie, bo cóż byłoby z całego „ugodowego“ jego gabinetu, z taką pompą i napuszystością scenizowanego i jaki byłby z niego pożytek, jeśliby tylko na „gorliwych chęciach“ rządu i „gorącem poparciu“ potrzeb państwowych ze strony p. Jaworskiego skończyła się rzecz cała. Byłaby to operetka z tragikomicznem zacięciem, nic więcej.

Inna rzecz czy p. Körberowi uda się przygotować teren ugodowy, na którym możnaby istotnie działać z pewną szansą dobrego skutku. Zwłoka w utworzeniu gabinetu jest dowodem, że p. Körberowi, który od tygodnia wciąż konferuje, na prawo i na lewo i w środku, stają przeszkody w drodze, których przezwyciężyć nie może. Czy je przezwycięży? a jeśli nie, co wówczas?

W rezerwie jest ciągle p. Wittek z nożycami paragrafu 14-tego, gotów do strzyżenia owiec. Tem też należy sobie wytłomaczyć, że na razie nie zapadło jeszcze żadne rozstrzygnięcie co do dymisji p. Witteka, albo raczej, że nie posłano go w dobrze zasłużony stan spoczynku.

KRONIKA.

Jubileusz prof. dra Edwarda Korczyńskiego. Aula w Collegium Novum Wszechnicy Jagiellońskiej zapełniła się we wtorek po brzegi inteligencją i lekarzami z miasta i kraju, nawet z najdalszych stron, zarówno cywilnymi, jak i wojskowymi, oraz nader licznem gronem dam. Z naczelników władz przybyli: delegat nam. p. Laskowski z małżonką, dyrektor Horoszkiewicz i dyr. pol. dr. Z. Korotkiewicz, wreszcie cała rodzina prof. dra Korczyńskiego.

Kiedy Rektor, Senat i całe grono profesorskie wszystkich fakultetów zajęło swoje miejsca, wśród odgłosu poloneza prof. dr. Jaworski i dr. L. Śliwiński wprowadzili jubilata, który zajął miejsce na katedrze między berłami rektorskiemi.

Gdy ucichły dźwięki orkiestry „Harmonji“, pierwszy imieniem byłych uczniów jubilata przemówił prof. dr Andrzej Obrzut ze Lwowa, oddając Uniwersytetowi portret jubilata, malowany przez artystę p. Józefa Krzesza. Portret przedstawia prof. Korczyńskiego w todze rektorskiej, a przeznaczony jest, aby zdobił nową klinikę lekarską. Po tem przemówieniu, chór medyków pod kierunkiem p. Schwarza z młodzieńczym zapałem odśpiewał „Kantatę powitalną“ Mendelsohna.

Szereg dalszych przemówień rozpoczął JE. prof. dr Stanisław hr. Tarnowski, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, życząc prof. Korczyńskiemu, aby za drugie 25 lat, ci co dziś tu przyszli, przybyli znowu choć już starcami, aby podwójny złożyć hołd zasłudze. Następnie kolejno przemawiali: prof. dr Maciej Leon Jakubowski, dziekan Wydziału lekarskiego Uniw. Jagiellońskiego; prorektor Uniw. lwowskiego Kadyi w miejsce prof. dra Jana Prusa, im. Uniw. lwowskiego. Wreszcie prof. dr Antoni Gluziński, po serdecznem przemówieniu wręczył jubilatowi księgę pamiątkową w nader cennej białej oprawie; dr Uhma składał życzenia im. galicyjskiego Tow. lekarskiego; prof. dr Przemysław Pieniążek, przemawiając jako prezes krakowskiego Tow. lekarskiego, odczytał zarazem po francusku pisany list od Tow. lekarzy z Wilna, wraz z dyplomem honorowym.

Imieniem warszawskich lekarzy przemawiał delegat dr Władysław Maleszewski, jak również im. redakcji *Medycyny*; w miejsce prof. dr Domańskiego, przemawiał dr Kwiatkowski, asystent kliniki, im. Wydawnictwa dzieł lekarskich polskich, wręczając jubilatowi adres, oraz dzieła, poświęcone jubilatowi; dr Pisek ze Lwowa przemawiał im. pol kliniki; p. Karol Rząca, w asystencji p. Konstantego Wiszniowskiego, aptekarza i p. Dobrowolskiego, właś. zakładu opatrunków chirurgicznych, wręczył adres od przemysłowców lekarskich; adres i piękna akwarela znajdują się w przepysznej oprawie, wykonanej przez p. Andrzeja Olszeniaka. Imieniem współpracowników klinicznych przemawiał dr. Wawrz. Kędzior, wręczając jubileuszowy numer *Przeglądu lekarskiego*.

Po przemówieniu studenta medycyny, p. Edwarda Cetnarowskiego w imieniu obecnych uczniów wydziału lekarskiego, jubilat w dłuższem przemówieniu dziękował wszystkim uczestnikom tej uroczystości, poczem odbierał liczne powinszowania od wszystkich obecnych. Orkiestra odegrała na zakończenie Marsza weselnego ze „Snu nocy letniej“, Mendelsohna.

Kolej Nowy Targ-Suchahora. *Gazeta lwowska* ogłasza edykt namiestnictwa, podający do powszechnej wiadomości, że wykazy gruntów, które mają być wywłaszczone dla budowy projektowanej kolei lokalnej Nowy Targ-Suchahora, wraz z plantami, wyłożone będą w urzędach gminnych w Nowym Targu, Zaskalu, Ludzimierzu, Rogóżniku, Wróblówce, Starem Bystrem, Czarnym Dunajcu, Podczerwonem i Chochołowie, tudzież w kancelarji obszaru dworskiego w Ludzimierzu, począwszy od 12 stycznia 1900 r., przez 14 dni do przejrzenia dla ogółu. Zarzuty przeciw zamierzonemu wywłaszczeniu można wnieść w ciągu powyższych 14 dni na ręce starcstwa w Nowym Targu lub przy komisji na miejscu, której termin zostanie później ogłoszony. Zarzuty spóźnione nie będą uwzględnione.

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIII i XIV stulecia

7) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

To też wychowaniem jego kierowały dwie niewiasty: babka i matka. Rdzenne Słowianki, kochały one szczerze i głęboko wszystko to, co było rodzime i swojskie.

Potężny prąd niemczenia, obracając w perzynę wszelką słowiańszczyznę wzdłuż całego pobrzeża Wschodniego morza, popierany przez samych książąt słowiańskich, którym schlebiało bratanie się z Niemcami, nie zajrzał do Kubicz, gdzie młody Wojsław chował się na łonie sielskiej czysto natury.

Lud, który go otaczał, mówił do niego językiem ojców swoich, a on mu tą samą mową odpowiadał.

Ambitna babka od młodości kładła mu w głowę, że na niego czeka udzielne grafstwo słowiańskie, w którem lud jęczy obecnie pod jarzmem zniemczałych zaborców.

I wrażliwe chłopię marzyło o swojem państwie słowiańskiem!

Matka tymczasem, córka księcia Wisława, poety, kochając poza synem wyłącznie to, co piękne i dobre, śpiewała dziecku pieśni słowiańskie do snu, kiedy był mały, a później sama uczyła go tych pieśni, widząc w nich skarbnicę wszystkich szlachetniejszych uczuć. I chłopię marzyło, że będzie tym królewiczem-dobrodziejem z pieśni!... A jednocześnie stary Jan Wulfard zaprzęgał młodzieńca do stałej pracy nad niemieckim językiem i łaciną...

I rozkołysała się w nim słowiańska natura do głębi i zakwitła czystem uczuciem do rodzinnej ziemi i do współbraci... I duma jego rodowa, duma Niklotowiczów, wsparła się na nowych pierwiastkach.

Nie z tego był dumny, że ród jego, ród Borowina Niklota wybił się ponad drugich, panuje od wieku wieków i coraz bardziej rośnie w znaczenie i potęgę, nie z tego, że brata się z niemieckimi książętami, przejmuje od nich łamane różne obyczaje, rozwija się i pod każdym względem równa się z nimi, ale dumny był z tego, że będzie słowiańskim panem na słowiańskiej ziemi, że będzie mógł stać samoistnie odrębnością swej rasy, że się zaznaczy wiekopomnie wobec germańskiego świata, który, jeśli Słowian nazwał ongi „sclavi“ niewolnikami, to nieopatrznie wychował sobie z dawnego niewolniczego pokolenia, nowe pokolenie panów.

Sen zaczął morzyć myśl jego... Wstał z kamiennej ławki, przeciągnął zdrętwiałe członki, okiem pożegnał na wschodzie bielejącym grób matki, — którą stracił niedawno — i strzechę rodzinną w Kubiczach, — gdzie o tej porze, śniąc o nim, snem sprawiedliwym pewnie spoczywała babka, — wrócił do komnaty i, jak nieżywy, padł na skromne skórzane posłanie.

Myśli zbiły mu się w senny kołowrót, bezkształtnie nasuwając mu różne wypadki minionych dni... Bytność we dworze książąt pomorskich w Szczecinie...

Udział w turniejach... Zwycięstwo nad znacznym komturem krzyżackim w walce na topory... złote ostrogi... pożegnanie z babką... ośm dni jazdy wzdłuż morza... przybycie do Rostocka... walka z Alsbergiem... i usnął wreszcie pod wrażeniem ostatniego wspomnienia: w ciemności patrzyły na niego niebieskie załzawione oczy pięknej Trudy Alsberg z przenikliwym wyrazem prośby o życie ojca!...

Nazajutrz od rana Wojsław począł gorliwie rozglądać się w swojem nowem grafstwie.

Nauczona przez Piotra Wulfarda cała załoga zamku w wielkiej sali złożyła panu swemu poddańczą przysięgę.

Rozesłano po mieście wołaczy, którzy wszędzie głosili narodowi wiadomość, że prawy dziedzic Rostocka, wnuk grafa Henryka IV. powrócił nareszcie do gniazda swych przodków i wymaga, by wszyscy mieszkańcy górnego i dolnego miasta udali się w południe do katedry i wszystkich kościołów, gdzie księża przyjmą od nich przysięgę wierności według zwykłej roty.

Wiadomość ta wywoła w Rostocku wielki ruch i wrzawę.

Mówiono o tem dużo na rynku i na rogach ulic. Sprzeczano się i godzono na przemian. Starzy ludzie wszyscy prawie pamiętali grafa Henryka, wiedzieli, że miał syna, byli nawet tacy, którzy słyszeli o istnieniu wnuka Wojsława, obecnego nowego dziedzica.

Młodzi, zwłaszcza zniemczeli i przybysze, z oburzeniem mówili o nowym panu, zowiąc go nieprawym gwałcicielem porządku, wrogiem książąt Meklemburskich, a więc i poddanego im Chyżańskiego narodu. Kilku się wyrwało o to pobiło.

Padły gorące zaklęcia z ust niektórych, że raczej na pal nawlec się dadzą, niż złożą hołd samozwańcowi...

Ruch w mieście przybrał pozory gotującej się wojny domowej...

Na wieży ratuszowej otrąbiono południe i dzwony kościelne jęły pełnym głosem nawoływać ludność do złożenia przysięgi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mianowania i przeniesienia. Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora historji kościelnej, dra Jana Fijałka, oraz nadzwyczajnego profesora prawa kościelnego, dra Błażeja Jaszowskiego, zwyczajnymi profesorami tych przedmiotów na Uniwersytecie we Lwowie.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował zarządcę zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie, Kazimierza Brylę, dyrektorem zakładu karnego dla mężczyzn w Wiśniczu.

Kierownik ministerstwa wyznań i oświaty zamianował Karola Janeckiego nauczycielem w IX klasie rangi dla szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Kołomyi.

Namiestnik przeniósł starszych komisarzy powiatowych: Wincentego Pola z Brzeżan do Stanisławowa, Józefa Horodyskiego z Buczacza do Podhajec, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa: Edgara Schnella z Brodów do Złoczowa i Marjana Skawskiego ze Lwowa do Buczacza.

Komitet Pań urządzających bal w dniu 7 lutego b. r. ukonstytuował się onegdaj pod przewodnictwem hr. Andrzejowej Potockiej. Stanowią go pp.: Stanisławowa Badeniowa, Aleksandrowa Bossowska, hr. Henrykowa Blankensteinowa, Michałowa Chylińska, hr. Michałowa Dzieduszycka, Janowa Federowiczowa, Kazimierzowa Laskowska, Eliza Pareńska, Marjanowa Sokołowska, Zdzisławowa Włodkowa, hr. Stanisławowa Wodzicka.

Toczyły się żywe narady nad tem, jak pogodzić dwa, zdawałoby się tak sprzeczne dążenia: urządzenie świetnej zabawy i osiągnięcie jak największego dochodu na instytucje tak wysoce pożyteczne dla społeczeństwa i tak humanitarne.

Wszystkim wiadomo już z lat poprzednich, jak bardzo wsparcia potrzebują ci najbiedniejsi mali rekonwalescenci, aby po wyjściu ze szpitala mieli ciepłą odzież, obuwie i dalsze środki leczenia. Na pierwszem miejscu w tym względzie stoi kolonja lecznicza w Rabce, gdzie o wiele więcej trzebaby wysyłać dzieci, aniżeli przy obecnym stanie funduszów można, aby chronić je od kalectwa i różnych chorób nieuleczalnych, zagrażających im z powodu nie leczonych zawczasu skrofułów, tak bardzo między tymi biedakami rozpowszechnionych.

Wątpić nie można, że datki popłyną obfite, że nasze panie, tak współczujące z każdą niedolą, przyjdą z pomocą tym najbiedniejszym małym chorym.

Uproszczenia i wygody!? Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie oznajmia, że wolno używać do dnia 31-go stycznia b. r. blankiety starej emisji na przekazy, zlecenia pocztowe, listy przesyłkowe zwyczajne i zaliczkowe, pod warunkiem jednak, że stroni poprawią w dotyczących blankietach przed nadaniem takowych wyrażone guldeny na korony a krajcary na halerze. Urzędy pocztowe będą też na razie sprzedawać blankiety na listy przesyłkowe zwyczajne i zaliczkowe starej emisji aż do dnia 31-go stycznia b. r. Jasne, proste, wygodne, — *o du liebe oesterreichische Wirtschaft!!*

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych przeniósł na własne żądanie: koncepistę kolejowego dra Stanisława Wędrychowskiego z dyrekcji lwowskiej do okręgu dyrekcji krakowskiej, zaś adjunkta Józefa Geisslera z dyrekcji krakowskiej do okręgu dyrekcji stanisławowskiej.

Wiadomości kościelne. Instytucję na probostwo w Pantalowicach otrzymał ks. Leon Gondelowski, wikary z Przeworska.

Egzaminy kwalifikacyjne na nauczycieli szkół ludowych pospolitych rozpoczną się przed komisją egzaminacyjną w Samborze dnia 15 lutego 1900. Podania, należycie udokumentowane, należy wnosić za pośrednictwem przełożonych władz najpóźniej do końca stycznia b. r. na ręce dyrekcji komisji egzaminacyjnej w Samborze.

Przybory szkolne. „Wytwórczo-handlowa spółka przyborów szkolnych", na której czele stoi profesor Uniwersytetu lwowskiego dr Antoni Kalina, rozpoczęła już produkcję przyborów szkolnych i przyjmuje zamówienia na zeszyty i notatki. Kupcy więc i osoby prywatne, które mają zamiar wejść w stosunek ze „Spółką", mogą to uczynić, zapisując się na członków „Spółki", gdyż według ustawy przemysłowej, tylko członkom swoim może „Spółka" swoje wyroby odstępować. Dodać należy, że kupcy otrzymywać będą towary wyrobu krajowego pod tymi samymi warunkami od spółki wytwórczej, jak od firm zagranicznych.

Depesze wieczorne „Głosu Narodu".

Nachod 9 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) **W poniedziałek wieczorem utworzyły się tu zbiegowiska z żywiołów należących głównie do najniższych warstw robotniczych. Policja i żandarmerja rozproszyły zbiegowiska. Zaburzenia stały w związku ze znanem zniknięciem chrześcijańskiej dziewczyny, służącej u miejscowego żyda. Starostwo wydało odezwy, w których upomina ludność o zachowanie spokoju. Żandarmerja w Nachodzie została wzmocniona.**

Wiedeń 9 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Komisja dla spraw zagranicznych delegacji węgierskiej zatwierdziła sprawozdanie referenta Falka o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych. Sprawozdanie zaznacza, że minister przekonał komisję przez swoje szczegółowe wyjaśnienia o zupełnem uprawnieniu nadziei, odnoszących się do zachowania pokoju. Główną rękojmię pokoju widzi komisja w niewzruszonem dalszem istnieniu trójprzymierza; wspomina następnie referat o serdecznem porozumieniu pomiędzy Austro-Węgrami a Rosją.

Hr. Gołuchowskiemu należy się zasługa — są słowa referenta — że ten serdeczny stosunek z Rosją doprowadził do skutku. Komisja sądzi, że ostrzeżenia zwrócone w *exposé* Gołuchowskiego przeciwko Turcji, są najzupełniej uprawnione. Komisja chwali bez zastrzeżeń, że kierownictwo zagranicznych spraw Austro-Węgier z wielką starannością wszystkiego unika, coby mogło wyglądać, choćby z daleka, na mięszanie się do wewnętrznych spraw sąsiednich państw wschodnich, co jednak nie wyklucza ewentualnego podniesienia energicznych protestów w razie groźnych ruchów wewnątrz granic tych państw.

Z wielkiem zadowoleniem wysłuchała komisja oświadczeń ministra o stosunkach z mocarstwami zachodniemi, Francją i Anglją i chwali najzupełniej, że Austro-Węgry wobec wypadków w południowej Afryce zajmują stanowisko najściślejszej neutralności.

Referat wspomina o zbawiennem działaniu hagskiej konferencji, a wobec ekonomicznych inicjatyw, zawartych w *exposé*, oświadcza, że zrealizowanie chwalebnych zamiarów ministra przy dalszem trwaniu obecnych stosunków nie wydaje się możliwe.

W końcu wnosi komisja, aby delegacja węgierska bez zastrzeżeń zatwierdziła politykę hr. Gołuchowskiego, zarówno co do kierujących idei, jak i co do praktycznego przeprowadzenia, oraz, aby ministrowi wyraziła najgorętsze uznanie za równie zręczne, jak pełne godności i obfite w skutki kierowanie sprawami zagranicznemi.

Wiedeń 9 stycznia. (*Tel. B. K.*) Według zamknięcia bilansowego za rok 1899, przedstawionego na wtorkowem posiedzeniu Rady jeneralnej Banku austro-węgierskiego, wynosi ogólna dywidenda ubiegłego roku 51 złr., co się równa 8·5 prc. Na kupon drugiego semestru przypada zatem 36 złr. Obie administracje państwowe uczestniczą w dochodach z udziałem zysku razem 1,337.037 złr. Rada jeneralna orzekła, że ze względu na międzynarodowe stosunki, zmiana stopy procentowej była na razie przedwczesna.

Wiedeń 9 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). We wtorek odbyło się pierwsze po świątecznej i noworocznej przerwie plenarne posiedzenie delegacji austrjackiej.

Prezydent oświadczył, że musi jeszcze wrócić do ostatniej mowy delegowanego Gregra, i wyrazić mu naganę za ataki na austrjacki stan urzędniczy.

Del. Pacak i towarzysze wnieśli interpelację z powodu wydalań austrjackich poddanych polskiej i czeskiej narodowości z granic Niemiec.

Delegacja przechodzi z porządku dziennego do dyskusji nad *ordinarium* i *extraordinarium* budżetu wojskowego.

Dep. Pacak oświadcza, że czescy delegaci głosować będą przeciwko budżetowi wojskowemu. Na to stanowisko czeskich delegatów wpłynęły powody wewnętrzno-polityczne, w szczególności zaś postępowanie władz wojskowych wobec Słowian. Mowca powołuje się przy tem na sprawę słówka *zde* przy zebraniach kontrolnych.

Wiedeń 9 stycznia. (*Tel. pryw.*). Jutro zbiera się w Wiedniu konferencja niemieckich przywódców stronnictw. Na konferencji omawiany będzie także zamiar dra Koerbera co do powołania w skład gabinetu niemieckiego ministra bez teki.

Wiedeń 9 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Biuletyn wydany o zdrowiu arcyksięcia Eugenjusza brzmi: „Arcyksiążę od kilku dni zachorował na influencę, której towarzyszą dreszcze. Obok rozproszonej bronchitis, rozwinęło się po prawej stronie ognisko zgęszczenia wielkości dłoni. Temperatura dziś zrana 36·5. Ognisko zapalne po prawej stronie ustępuje".

Z wojny w Połudn. Afryce.

Londyn 9 stycznia. (*Tel. pryw.*) Prócz oficjalnych depesz jenerała White jest dotychczas tylko jedna jedyna depesza prywatna o zajściach ostatnich dni pod Ladysmith. Depeszę tę otrzymał dziennik *Central News*. Wysłana ona została z Frère w sobotę wieczorem o godz. 8 minut 40.

Brzmi ona: „W dalszym ciągu ataku z dnia poprzedniego, Boerowie w sobotę rano wykonali połączony atak ze wszystkich stron na Ladysmith. Heliograficznie donoszą, że atak został zewsząd odparty i że Boerowie mają wiele strat. Na południe od miasta pozwolono Boerom podejść blisko pod angielską linję, zanim Anglicy wykonali ruch.

Następnie angielskie pułki: manchesterski i Gordona nasadziły bagnety i wykonały atak, przy którym wielu ludzi padło, 400 wzięto do niewoli. Ogółem uczynili Boerowie cztery oddzielne ataki na Ladysmith, każdy wykonany był z wielką brawurą. Boerowie chcieli widocznie uczynić wielki wysiłek, aby zdobyć Ladysmith, zanim odsiecz Bullera nadejdzie".

W niedzielę o godz. 2 popołudniu wysłał z Ladysmith jenerał White następującą heljograficzną depeszę:

„W sobotę o poranku rozpoczęli Boerowie atak na naszą pozycję. Atak skierowany był głównie na punkty nazwane Obozem Cezara i Pagórkiem Wagonowym. Boerowie znaczni liczbą wykonali atak z największą odwagę i energją.

„Niektóre nasze oszańcowania na Pagórku Wagonowym były trzykrotnie przez nieprzyjaciela zdobywane, jednak odbieraliśmy je na nowo. Atak trwał do godziny wpół do 8 wieczorem. Pewien punkt naszej pozycji przez cały dzień był przez nieprzyjaciela zajęty. Dopiero kiedy noc zapadła, wśród gwałtownej ulewy, Boerowie zostali wyrzuceni z pozycji przez atak na bagnety, wykonany dzielnie przez pułk Devonshirski pod dowództwem pułkownika Parka.

Na Pagórku Wagonowym miał komendę pułkownik Hamilton, który dokonywał wybitnych czynów. Jego żołnierze, nawet w najkrytyczniejszych chwilach, trzymali się dzielnie i byli dumni, że mogą w ten sposób królowej służyć. Nieprzyjaciel był wszędzie z wielkiemi stratami odpierany. Straty Boerów muszą znacznie przewyższać straty po naszej stronie. Sprawozdanie o naszych stratach będzie uskutecznione, skoro tylko listy strat będą gotowe".

Londyn 9 stycznia. (*Tel. pryw.*). Trzej Boerowie, będący w niewoli u Anglików, uciekli ze statku w zatoce Simona. Jeden z nich, zaopatrzony w przyrządy pływackie, został schwytany w wodzie; dwaj inni utonęli, uciekając.

Londyn 9 stycznia. (*Tel. pryw.*) Z Pretorji donoszą: Pod Kurumanem Boerowie zaatakowali z pomyślnym skutkiem Anglików. Załoga angielska po sześciogodzinnym boju poddała się. Wśród załogi znajdowało się także 70 uzbrojonych czarnych krajowców. (Kuruman leży głęboko w kraju Beczuana; widać stąd, jak daleko Boerowie posunęli się już w głąb kolonij angielskich. *Przyp. Red.*)

Londyn 9 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Firma Vickers i Maxim otrzymała od rządu angielskiego polecenie przygotowania aż do dalszego rozkazu tylu dział szybkostrzelnych cztero-siedmio- i sześcio-calowych, ile tylko zdoła wykonać.

Berlin 9 stycznia. (*Tel. pryw.*). Rząd tutejszy odesłał do Londynu wszystkie akty, jakie otrzymał, dotyczące zabrania przez Anglików niemieckich parowców pocztowych: „Bundesrath", „General" i „Hans Wagner". Według informacyj, otrzymanych przez hamburskie firmy morskie, konfiskata „Bundesrathu" nastąpiła w obrębie strefy wybrzeża niemieckiej Afryki wschodniej, uznanej za należącą do obszaru kolonjalnego Portugalji. Dlatego rząd portugalski rozesłał do mocarstw notę, protestującą przeciw pogwałceniu przez Anglję prawa narodów.

Londyn 9 stycznia. (*Tel. pryw.*). Ogłoszoną przez brukselską *Independance Belge* wiązankę 17 listów i depesz, wymienionych w epoce wyprawy Jamesona pomiędzy dyrektorem urzędu kolonjalnego Fairfieldem, a doradcą prawnym Cecyla Rhodesa, Hawkesleyem, uważają tu za niezaprzeczony dowód, że Chamberlain w swoim czasie wiedział o tej wyprawie flibustjerskiej, a później dołożył wszelkich starań, aby przez odpowiedni wybór sędziów i usunięcie potrzebnych świadków, wywołać wyrok uniewinniający Jamesona.

Powszechnem tutaj zdaniem publikacja *Indépendance Belge* dowiodła, że Chamberlain od wielu lat był wspólce finansowo-politycznej z „Chartered Company", z Cecylem Rhodesem i Alfredem Beitem. Nawet wielbiciele dotychczasowi Chamberlaina wobec tej publikacji obrócili się przeciw niemu.

Pięciowiekowy jubileusz Uniwersytetu Jagiellońskiego obchodzony będzie uroczyś ie w Krakowie w czerwcu b. r. Na tę chwilę przygotowuje się szereg darów honorowych, pamiątek, publikacyj i objawów czci dla prastarej szkoły, która w dziejach nauki i kultury w Polsce niezmiernie doniosłą odegrała rolę i od średnich wieków do dziś dnia nieprzerwanem pasmem lat istn'eje, pełna żywotności. Dnia 6 b. m. odbyła się w Krakowie poufna narada zastępu b. uczniów Uniwersytetu krakowskiego wszystkich wydziałów, zaszczyconych jego stopniem doktorskim. W zebraniu wzięło udział także grono osób, umyślnie przybyłych ze Lwowa.

Przewodniczył JE. hr. Kazimierz Badeni. Zapadła uchwała, żeby starać się o korporacyjny udział doktorów w uroczystości jubileuszowej i wystąpić ze zbiorowym doktorskim darem honorowym. W tym celu rozesłana zostanie odezwa do wszystkich po kraju rozproszonych doktorów wszelkich wydziałów i zawodów.

Rozesłanie odezwy, zbieranie wkładek i przeprowadzenie wogóle uchwał zebrania złożono w ręce komitetu wykonawczego, do którego wybrani zostali pp. drowie: Doboszyński Adam, Kwaśnicki August, Kwiatkowski Stanisław, Morelowski Juljan, Muczkowski Józef, Psszkowski Franciszek, Potocki Andrzej, ks. Świderski Franciszek, Tomkowicz Stanisław.

Uczta w sali hotelu Saskiego na cześć prof. dra Edwarda Korczyńskiego z okazji jubileuszu jego 25-letniej profesorskiej działalności, zgromadziła we wtorek wieczorem, przy stołach, w ogromną podkowę zastawionych, przeszło 200 osób. W uczcie, prócz ogromnego grona lekarzy miejscowych i zamiejscowych, wzięli udział: delegat namiestnictwa, Laskowski, dyrektor kolei państwowych, Horoszkiewicz, członek Izby panów, Zoll, ksiądz kanonik Spiss, ksiądz prałat Chotkowski, rektor uniwersytetu hr. Tarnowski, przeor OO. Bonifratów, ks. Bernatek, oraz przedstawiciele miejscowej prasy. Szereg toastów rozpoczął prezes komitetu, organizującego jubileusz, dr. Michał Śliwiński, sławiąc w barwnych słowach zasługi jubilata imieniem dawnych jego uczniów. Drugim mówcą był Stanisław hr. Tarnowski, podnosząc wpływ dobroczynny lekarza wogóle, a prof. Korczyńskiego w szczególności na szczęście domowe rodzin.

Wspaniałą była mowa ks. prałata Chotkowskiego, który porzucając więzy okolicznościowego toastu, mówił porywająco o potrzebie lekarzy i leków dla cierpień naszej ojczyzny o konieczności środków na bakcyle *furoris teutonici* a wreszcie wspomniał o chwilach stycznych w zawodzie lekarza i kapłana. Mowa ks. prałata Chotkowskiego, pierwszego dziś w Polsce krasomowcy i zarazem jednego z najświetniejszych, jakich mieliśmy, wywołała niecichnący grzmot oklasków i pełne zachwytu gratulacje. Przemawiał z kolei dr Ćwiklicer, niegdyś uczeń jubilata, a obecnie burmistrz miasta Dobromila, w którem to mieście, jak wiadomo, prof. Korczyński ujrzał światło dzienne. Prof. Gluziński wzniósł następnie toast na cześć towarzyszki życia jubilata, profesorowej Korczyńskiej, obecnej wraz z córkami podczas uczty na galerji. Profesorowej Korczyńskiej wręczono piękne kwiaty.

Jubilat odpowiadał na toasty długą, pełną szczerości mową, w której wspominał, jaką zasadą w życiu się rządził i dawał uczniom swoim rady i wskazówki, zaczerpnięte z bogatej swojej skarbnicy doświadczeń lekarza-obywatela. Szereg toastów zakończył wreszcie prof. dr Jordan staropolskiem „Kochajmy się“, w którem w słowach, z pod serca płynących, stawiał prof. Korczyńskiego, jako przykład, podnosząc zwłaszcza jego bezinteresowność i miłość, z jaką popiera zawsze swoich asystentów, wyrabiając im praktykę lekarską.

Uczta zakończyła się odczytaniem przez dra A. Schmidta olbrzymiej pliki nadeszłych telegramów. Komitetowi urządzającemu należy się pełne uznanie za harmonijny, poważny i świetny przebieg wczorajszej jubileuszowej uroczystości.

Jeszcze o ucieczce Mahmuda Baszy. Mahmud Basza postawił ambasadorowi tureckiemu w Paryżu, Munirowi bejowi, warunki, pod którymi zgadza się powrócić. Chce być dożywotnim ministrem bez teki, mieć rękojmię osobistego bezpieczeństwa i regularnego wypłacania pensji i żąda zamianowania synów członkami rady stanu i koncesji na przedsiębiorstwo w Azji Mniejszej. *Polit. Corresp.* zaprzecza, jakoby sułtan dawał Mahmudowi miljon franków na koszty powrotu, lecz stwierdza, że Mahmud Basza żąda 450 funtów pensji miesięcznej dla siebie i po 150 funtów dla każdego syna.

Depesze poranne „Głosu Narodu“.

Wiedeń 10 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). W dyskusji nad budżetem wojskowym zabrał głos na wtorkowem posiedzeniu plenarnem delegacji austrjackiej del. Eugenjusz Abrahamowicz Mowca oświadczył, że Polacy, wierni swemu przekonaniu, w wypełnieniu obowiązków wobec wielkości i mocarstwowego stanowiska monarchji, która jest ochroną polskich narodowych i konstytucyjnych praw, będą głosowali za budżetem wojskowym. Mowca uskarża się następnie na to, że odbywanie zebrań kontrolnych w niedzielę obraża religijne uczucia, poczem przechodzi do sprawy reformy wojskowej procedury karnej.

Żądanie tej reformy jest postulatem cywilizacji i kultury. Wszyscy prawnicy potępiają dzisiejszą procedurę wojskową, ale nietylko prawnicy, bo i wszyscy ludzie także, którzy mają poczucie prawa; uznaje to nawet władza wojskowa, uznając potrzebę reformy. Mimo tego jednomyślnego werdyktu, skazującego wojskową procedurę karną na śmierć, żyje ona wciąż dalej. Nie można zazdrościć historykowi cywilizacji, który będzie musiał wyjaśniać przyszłemu pokoleniu, jak być mogło, aby dawna wojskowa procedura karna przetrwała aż do wieku XX-go. podczas gdy już od roku 1873, mamy zupełnie nowożytną procedurę karną w sądownictwie cywilnem.

Dalszą sprawą cywilizacji jest sposób traktowania podwładnych przez przełożonych w armji. Należy tu wskazać na wprost przerażający fakt tłumnych samobójstw w wojsku w Galicji, przyczem garnizon Przemyśla stoi na czele. Według powszechnej opinji każde samobójstwo w armji jest oskarżeniem przełożonych przez samobójcę. Należy przecież rozważyć, kto są ci ludzie, którzy w naszych pułkach odbierają sobie życie.

Są to biedni ludzie, synowie ubogich chłopów, ubodzy studenci, zupełnie prymitywne dzieci ludzkie, nie egzotyczne egzystencje, u których motywem samobójstwa bywa strata w grze, albo nieszczęśliwa miłość. Przy takiem samobójstwie nie można mówić: „Powód jest nieznany“. Trzeba powiedzieć: Winne są władze wojskowe, które biednemu, wydartemu z rodziny, cierpiącemu na tęsknotę młodemu żołnierzowi nie umiały dostarczyć należytego religijnego wsparcia.

Winien jest przełożony, który nie zna dostatecznie mowy rodzinnej tego człowieka i nie jest w stanie zrozumiale mu przedstawić, czego od niego żąda. Winni są wszyscy ci, którzy nie umieją się przystosować do zakresu pojęć rekruta i uważają za złą wolę to, co może jest poprostu niezrozumieniem, niedostateczną zdolnością pojęcia, albo może także często fizycznem nieuzdolnieniem do służby wojskowej.

Nasz rekrut jest pobożny, chętny, odważny; jego można wychować na wzorowego żołnierza. Zależy to tylko od metody wojskowego wychowania. Wypadki, w których potrzeba surowości, należą do wyjątków. Życzliwe obchodzenie się z ludźmi, jest najodpowiedniejsze; po ojcowsku wydany rozkaz, zawsze chętnie bywa wykonywany. Na austrjackich polach walk dowiedliśmy, że umiemy umierać za Ojczyznę i cesarza, ale nie chcemy, aby nasi młodzi żołnierze kończyli samobójstwem. (Oklaski).

W mowie swojej del. Pacak obwiniał władze wojskowe, że wpływu swego w Austrji używają przeciwko Czechom; wpływ ten właśnie spowodował, że Czechom odebrano tę odrobinę praw, jaką im przedtem dano. Mowca stwierdza, iż zasługę tego, że się tak stało, przypisać należy także pewnym kołom zagranicznym, a bardzo pod tym względem symptomatyczne jest pewne odznaczenie z ostatnich dni. Mowca zaznaczył, że czeski lud widzi powód ciężkich wojskowych ciężarów w nieszczęsnem trójprzymierzu, które stwarza zbrojny pokój, i do którego ma wstręt cały lud czeski.

Delegaci Kaf an i Stransky omawiali sprawę *zde*. Del. Stransky twierdzi, że postępowanie władz wojskowych, było aktem gwałtu przeciw narodowości.

Wiedeń 10 stycznia. (*Tel. pryw.*). Zestawiane przez niektóre dzienniki listy ministerjalne stanowczo uważać należy za przedwczesne, gdyż kwestje osób będą mogły być rozstrzygnięte dopiero wtedy, kiedy stanie się rzeczą pewną, iż dr Körber otrzyma misję utworzenia nowego gabinetu. Dotychczas nie jest to bynajmniej rzeczą pewną, to też nie może być mowy o przydzielaniu poszczególnych tek wymienianym powszechnie osobistościom.

Istnieje przekonanie, że w razie, gdyby dr Körber objął ster rządów, tekę sprawiedliwości powierzy nie prof. Lammaschowi, jak przypuszczano poprzednio, ale obecnemu namiestnikowi Morawji, hrabiemu Spens-Boden. Miejsce hrabiego Spens-Boden na stanowisku namiestnika Morawji, zająłby w takim razie były minister oświaty hr. Bylandt-Rheidt.

Wiedeń 10 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). We wtorek przy zwykłym ceremonjale odbył się bal dworski przy udziale cesarza i prawie wszystkich członków cesarskiej rodziny. Na balu byli obecni liczni dostojnicy dworscy i państwowi, generalicja, ciało dyplomatyczne i arystokracja. Cesarz ukazał się, prowadząc pod rękę księżnę. Cumberland. Książę Cumberland postępował za nim, prowadząc arcyksiężnę Marję Józefę. Trzecią parę stanowili: arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este z arcyksiężną-wdową Stefanją. Podczas tańca, w którym młodzi członkowie cesarskiej rodziny żywy brali udział, cesarz okrążył salę, zaszczycając wiele osób krótszą lub dłuższą rozmową. Cesarzowi i arcyksiężnie Marji Józefie przedstawiono wielu panów i pań ze świata dyplomatycznego.

Wiedeń 10 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) W stanie zdrowia chorego arcyksięcia Eugenjusza nie zaszła żadna zmiana. Gorączka się nie wzmaga.

Paryż 10 stycznia. (*Tel. pryw.*). Z Blandain (na granicy belgijskiej), dokąd w piątek odstawiono Deroulede'a i Buffeta, wystosował pierwszy z nich depeszę do swoich przyjaciół we Francji, w której powiada: „Zwolennicy parlamentaryzmu wypchnęli mnie poza granice Francji i prawa, ale żyje jeszcze Francja i odżyje kiedyś prawo. Obaczycie mię wtedy. Niech żyje rzeczpospolita, ale precz z takimi republikanami!“.

Charlottenburg 10-go stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Z okazji stuletniego jubileuszu politechniki rektor Riedler odczytał pismo cesarza Wilhelma, dziękujące za nadaną mu przed 5 tygodniami godność doktora techniki. W liście cesarz sławi znaczenie techniki i jej rozwój, oraz podnosi jej oddziaływanie na stosunki społeczne przez wywieranie wpływu na kwestję robotniczą. Cesarz wyraził w końcu zadowolenie z powodu odznaczenia, jakie go spotkało.

Rektor wypowiedział następnie mowę, mającą stanowić odpowiedź i podziękowanie na ten list. Mowę swoją zakończył rektor entuzjastycznie podjętym przez obecnych okrzykiem na cześć cesarza. Następnie ogłosił rektor pierwszym honorowym doktorem techniki księcia Henryka Pruskiego, sławiąc go jako protektora techniki i pionjera germańskiej kultury na dalekich lądach.

Madryt 10 stycznia. (*T. B. K.*) Królowa-rejentka Hiszpanji nadała niemieckiemu następcy tronu order Złotego Runa.

Tyflis 10 stycznia. (*Tel. pryw.*). Ludności powiatu achałkałackiego, dotkniętej trzęsieniem ziemi, oznajmiono, że car kazał ministrowi dworu przesłać głównodowodzącemu 50.000 rubli, na pierwszą pomoc dla dotkniętych trzęsieniem ziemi.

Na miejsce katastrofy w powiecie achałkałackim wysłano geologa. Poruczono mu sprawę przeniesienia gdzieindziej mieszkańców, którzy ocaleli. Dotychczas odkopano 223 trupy. Okręgowy inspektor wojskowo-lekarski ofiarował gubernatorowi usługi Czerwonego Krzyża. Duchoborcy przewożą bezinteresownie rannych do Achałkałaki. Wszystko, czego potrzeba dla dotkniętych katastrofą, i pomoc lekarska znajduje się na miejscu w dostatecznej mierze. Rozkopywanie rumowisk prowadzone jest w dalszym ciągu przy mrozie 20.°. Żołnierze pułku nawagińskiego wykazali niezwykłą energję i poświęcenie.

Wojna w Południowej Afryce.

Londyn 10 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Jenerał French donosi z pod Colesberg, że w dniu 7 b. m. przedsięwziął marsz rekognoskacyjny ku wschodniej flance nieprzyjaciela w stronę Achterfang. Natrafiwszy jednak na znaczne siły Boerów, postanowił się cofnąć, aby nie narażać na szwank swoich pozycyj, łączących go z Horwalds-fort. W przeciągu czasu od 1 do 6 stycznia stracił French na polu walki 4 oficerów, 6 zniknęło bez wieści. Z żołnierzy padło w tym czasie trupem 35, rannych jest 69, a 107 zniknęło bez śladu.

Londyn 10 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Biuro Reutera donosi, że z Colenso pod datą 3 b. m. nadeszły takie wiadomości: Dziś zrana pod Klipriwer Drift odbyła się ogólna rada wojenna pod przewodnictwem Jouberta. Ułożono na niej dalszy plan wojny.

Pierwsza przeznaczona dla służby wojennej lokomotywa z Transwaalu, nadeszła dziś zrana na naprawionej linji kolejowej do Colenso. Od wczoraj po południa, od 5 godziny, angielskie działa marynarskie nie dają ognia.

Anglicy zbudowali pomocniczą linję kolejową do zachodniego punktu głównej linji kolejowej w kierunku ku Potgieter.

Do Czytelników „Głosu Narodu“!

Począwszy od 1 Stycznia 1900 r. wydawnictwo „Głosu Narodu“ zostało znacznie rozszerzone

bez żadnego podwyższenia prenumeraty.

„GŁOS NARODU“ jest wydawany od N. Roku **dwa razy dziennie.**

Numer poranny „Głosu Narodu“ wychodzi stale **o godzinie 8 rano.**

Numer popołudniowy „Głosu Narodu“ znajduje się już w rękach wszystkich abonentów miejskich **o godzinie 2 popołudniu.**

Temu ogromnemu powiększeniu rozmiarów dziennika i obfitości jego tekstu towarzyszyć będą

gruntowne ulepszenia

zarówno w dziale informacyjnym, jakoteż we wszystkich innych kierunkach redakcyjnych.

Nie szczędząc nakładów, ni pracy, będzie staraniem redakcji, postawić *Głos Narodu* na wyżynie wymagań nowożytnej techniki publicystycznej

jako pierwszorzędny dziennik kraju,

taki bowiem obowiązek nakłada na redakcję zwiększająca się z dniem każdym liczba czytelników i przyjaciół, oraz rosnąca w szerokich kołach ludności popularność *Głosu Narodu.*

Dotychczasowe rozmiary dziennika okazały się stanowczo za małe, aby temu obowiązkowi sprostać, to też, bez względu na trudności, zdecydowaliśmy się przystąpić do daleko idących ofiar, które stały się możliwe dzięki gorącemu poparciu, jakiego ze strony naszych abonentów doznajemy. Miło nam też, iż zapowiedź dwukrotnej dziennej edycji *Głosu Narodu*, mogliśmy złożyć przed rokiem 1900 naszym czytelnikom w gwiazdkowym upominku.

Nie myślimy występować z szumnemi zapowiedziami. Chcemy, aby praca nasza sama za siebie mówiła. Niewzruszony kierunek demokratyczny, chrześcijański i narodowy, któremu zostajemy wierni od chwili założenia naszego dziennika, poparty nieugiętą odwagą swego przekonania i najzupełniejszą, najdumniejszą niezawisłością, jest dla nas rękojmią, że ten serdeczny węzeł, zawiązany między redakcją dziennika a jego czytelnikami, z każdym dniem silniej będzie się zacieśniał.

W roku 1900 rozpoczęliśmy drukować na szpaltach *Głosu Narodu* wielką oryginalną powieść historyczną polską, umyślnie dla naszego dziennika napisaną, **ku uczczeniu jubileuszu Uniw. Jagiell.** przez *Bogdana Jaxę Ronikiera*, pod tytułem:

ALMA MATER.

Nadto w roku 1900 rozpoczniemy na szpaltach *Głosu Narodu* druk wielkiej, na pół historycznej trylogji powieściowej, obejmującej pod zbiorowym tytułem:

Wiek łez i krwi

całe nasze dzieje w wieku właśnie ubiegłym, od czasu Legjonów aż po chwilę dzisiejszą.

Każda część tej trylogji będzie nosiła tytuł, zaczerpnięty z pieśni narodowej. Pierwsza powieść p. t.: **„Jeszcze Polska nie zginęła“**, obejmować będzie epokę aż do rewolucji listopadowej. Druga powieść p. t.: **„Z dymem pożarów“**, kończyć się będzie obrazami styczniowego powstania. Trzecia, najzupełniej już współczesna, dotknie stosunków w Królestwie polskiem, oraz życia emigrantów polskich za Atlantykiem, a nosić będzie tytuł: **„Oj! nie traćwa nadziei!“**.

W wychodzących bezpłatnie przy *Głosie Narodu*, tygodniowych arkuszach, „BIBLJOTEKI POWIEŚCIOWYCH ARCYDZIEŁ EUROPEJSKICH“, drukować będziemy romans genjalnego amerykańskiego powieściopisarza *Bret-Harta,* osnuty na tle stosunków wśród pierwszych osadników Kalifornijskich pod tytułem:

„GABRYEL CONROY“.

Telegraficzną i telefoniczną służbę informacyjną, prócz naszych stałych korespondentów w Wieduiu i we Lwowie, objęło od dnia 1-go Stycznia 1900 r. c. k. telegraficzne i korespondencyjne Biuro w Wiedniu. Nadto zapewniliśmy sobie bezpośrednie informacje z kół parlamentarnych i sejmowych, oraz liczne oryginalne korespondencje z życia i wypadków bieżących w Paryżu, Berlinie, Rzymie, Londynie i Petersburgu. Szczególny nacisk położymy wreszcie na najdokładniejsze informowanie czytelników o wszystkich godnych uwagi faktach, obchodzących nasze społeczeństwo pod zaborem rosyjskim i pruskim — zwłaszcza zaś listy z Warszawy pojawiać się będą odtąd w regularnych odstępach czasu. Nawiązaliśmy nadto żywe stosunki z centrami ruchu politycznego i umysłowego w całej zachodniej Słowiańszczyźnie.

Redakcja.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.